W WOLNEJ POLSCE



CODZIENNE PISMO BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p., Wtorek, 12 listopad 1940r. Nr.66

T E L E G R A M Y.

G D A Ń S K P O D B O M B A M I R. A. F-u.

Londyn, 11.XI. (Reuter). Długodystansowe bombowce R.A.F-u bombardowały Gdańsk w nocy z niedzieli na poniedziałek. Bomby zrzucone zostały na węzeł kolejowy. Równocześnie lotnicy angielscy zrzucali nad Gdańskiem ulotki. Nalot ten uważany jest za największy dotychczasowy raid R.A.F-u, połączony był bowiem z najdłuższym lotem nocnym wynoszącym około 3.000 km.

Komunikat Ag. Reutera o tym nalocie głosi, że "był to pierwszy atak bombowy na okupowane terytorium Polskie".

RUCH NIEZALEŻNYCH FRANCUZÓW CIĄGLE PRZYBIERA NA SILE.
Zajęcie miasta Lambarene w Gabonie.

Londyn, 10.XI. (Ag. Egipska). Ruch niezależnych Francuzów przybiera ostatnio coraz bardziej na sile.

Niedawno nadeszły wiadomości o przyłączeniu się niemal całej kolonii Gabonu w Afryce Zwrotnikowej wraz z miastem Lambarene, zajętym przez garnizon, który opowiadał się za rządem w Vichy. Obecnie nadeszły informacje o przebiegu akcji jaka towarzyszyła przyłączeniu Lambarene.

Okazuje się, że w celu poparcia stanowiska tamtejszej ludności która sprzyjała gen. de Gaulle'owi, udał się gen. de Larminat wraz z oddziałami podlegającymi ruchowi Niezależnych Francuzów do Lambarene. Po przebyciu 700 km. przez puszcze afrykańskie oddziały te zmusiły garnizon w Lambarene do poddania się. Tylko kilku jego członków zdołało zbiec. Z całej kolonii pozostały jeszcze więc nieprzyłączone tylko dwa miasta portowe Libreville i Port Gentil. Rząd w Vichy, w obawie utraty kontroli nad tymi miastami posłał ostatnio posiłki miejscowym załogom wojskowym.

Przyłączenie portu Libreville w Gabonie.

Po przyłączeniu się niemal całego obszaru Gabonu w Afryce Zwrotnikowej, wojska gen. de Gaulle'a przystąpiły do akcji, mającej na celu uwolnienie portu Libreville z pod władzy rządu w Vichy. Według doniesień radiowych akcja ta miała doprowadzić do zdobycia portu Libreville, w którym ludność opowiadała się już od dawna za ruchem Niezależnych Francuzów.

Natomiast zaprzecza się twierdzeniom prasy francuskiej, podlegającej rządowi Petaina, jakoby eskadra brytyjska miała bombardować Libreville i osłaniać desant wojsk gen. de Gaulle'a. Jak stwierdza komunikat admiralicji brytyjskiej okręty brytyjskie uczestniczyły jedynie w akcji, która zmierzała do tego, aby niedopuścić francuską łódź podwodną "Poncelet" do zatopienia bez uprzedzenia jednego ze statków angielskich. Na skutek represji zastosowanej do łodzi podwodnej, zmuszono ją do wypłynięcia na powierzchnię. Następnie załoga francuska sama zatopiła łódź po jej opuszczeniu. Cała załoga została wzięta na pokład przez okręty brytyjskie.

Przejście krążownika "Joanna Dark" na stronę gen. de Gaulle.

Nadto nadeszły wiadomości o nowym sukcesie ruchu Niezależnych Francuzów. Francuski krążownik "Jeanne D'Arc" /Joanna Dark/ oraz przerobiony z parowca krążownik pomocniczy, stojący w jednym z portów na wyspie Gwadelupa (Środkowa Ameryka) otwarcie przyłączył się do floty francuskiej gen. de Gaulle'a. Równocześnie na wyspie

Martynice doszło do manifestacji marynarzy i żołnierzy francuskich, którzy występowali przeciwko rządowi w Vichy. Niezadowolenie ma być podsycane z powodu niepunktualnego wypłacania przez rząd francuski w Vichy żołdu oraz specjalnych warunków służby.

O antagoniźmie rosnącym między zwolennikami i przeciwnikami rządu Petaina w Martynice świadczy m.in. fakt, że w pobliżu wysp francuskich w Antyllach patroluje specjalny krążownik brytyjski, celem niedopuszczenia do walki między okrętami francuskimi, które opowiedziały się za gen. de Gaullem, a tymi, które pozostały jeszcze wierne rządowi w Vichy.

Obronne pozycje brytyjskie na pograniczu egipsko-libijskim.

Kair, 11.XI. Korespondent wojenny Ag. Reutera w korespondencji z frontu w Zachodniej Pustyni na pograniczu egipsko-libijskim podaje szereg dalszych szczegółów o stanie brytyjskich umocnień obronnych.

Korespondent stwierdza na wstępie, że wzniesione umocnienia na obszarach pustynnych zmieniły oblicze tych okolic. Cel strategiczny wzniesienia tych umocnień jest oczywiście tajemnicą wojskową. Nie mniej wolno ujawnić, że teren niezmiernie trudny do przekroczenia, jak również wszelkie skaliste wzgórza zostały wykorzystane do wzmocnienia pozycji brytyjskich, które zostały już zaopatrzone w gniazda karabinów maszynowych, ukryte w schronach betonowych, doskonale zamaskowanych. Zbudowano również różnego rodzaju przeszkody przeciwczołgowe i t.p.

Budowa tych umocnień podniosła zdolność bojową oddziałów brytyjskich, które z zapałem pracowały od świtu do nocy, z myślą, że później sami będą stanowić obsadę tych stanowisk. Pozostało już tylko założyć na niektórych odcinkach zasieki z drutu kolczastego, a umocnienia te będą całkowicie wykończone. Poza tym przygotowania brytyjskie do odparcia ew. ataku włoskiego są zakończone i wszędzie korespondent mógł przekonać się, że dowódcy oddziałów brytyjskich spokojnie oczekują rozwoju wypadków i ożywieni są pełnym zaufaniem w swe siły.

Stanowiska nowozelandczyków w pustyni.

Oddziały Nowozelandzkie są również na froncie. Porzuciły one swe kapelusze z wielkim rondem i zastąpiły je kaskami kolonialnymi. Po kilkumiesięcznym treningu w Kairze zadowolone są, że znajdują się w strefie wojennej. W przeddzień przyjazdu korespondenta na front były one obrzucone bombami przez Włochów. W niczym nie umniejszyło ich zapału do walki, uważając naloty za niezbędną część składową zaprawy wojskowej.

Wolne chwile wykorzystują na łowienie ryb, kąpiele i wyszukiwanie podczas spacerów nad brzegiem morza wyrzuconych przez morze szczątków zatopionych statków, na których widnieją ślady pocisków artyleryjskich.

Armia brytyjska ukryta w piasku.

W miarę wznoszenia umocnień cała armia brytyjska została ukryta w piasku pustynnym. Wchodząc do kwatery dowództwa odnosi się wrażenie, że się wchodzi do starego grobowca egipskiego. Pomieszczenia te wykopane są na znacznej głębokości i tak umocnione, że mogą doskonale wytrzymywać uderzenie bezpośrednie ciężkich pocisków artyleryjskich. Przykładając ucho do ziemi można nie bez zdziwienia usłyszeć słaby stukot maszyny do pisania lub dzwonek telefoniczny. Namioty umieszczono w wykopanych dołach, tak że znajdują się one poniżej poziomu ziemi. Otoczone są workami piasku aż do swego szczytu. Pustynia jest nadto pokryta małymi rowami, które stanowią mogą doskonałe schronienie przed każdą ewentualnością, oprócz bezpośredniego uderzenia pocisku artyleryjskiego lub bomby. Nawet ciężarówki, czołgi i ciągniki mają własne rowy, w których ukrywają się, aby uniknąć odprysków bomb. Ta metoda chowania wszystkiego w piasku okazała się tak skuteczna, że piloci włoscy nie mając odkrytych celów dla swoich ataków, zrzucają swe bomby na oślep w nadziei, że przecież któraś z nich trafi do celu.

Korespondent był świadkiem zrzucenia przez pilotów włoskich serii wielkich bomb w odległości 600 mt. z niskiego pułapu. Pustynię rozjaśnił blask, jakby błyskawicy, a eksplozja podniosła do góry wielki słup piasku. Samoloty przeleciały na nieznacznej wysokości i zginęły w oddaleniu, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Po chwili znów zapanowała nad pustynią piękna noc księżycowa, w której brzmiał tylko odległy śpiew beduina. Należał on do jednego ze szczepów koczowniczych, które obecnie wędrują na wschód, starając się jaknajbardziej oddalić od strefy zagrożonej wojną.

Drugie z rzędu silne trzęsienie ziemi w Bukareszcie.

Bukareszt, 11.XI.(Reuter).Stolicę Rumunii nawiedziły w poniedziałek rano dwa nowe silne trzęsienia ziemi.Liczba ofiar sięgać ma 2.000 osób.Stwierdzają tu, że nieco silniejszy wstrząs zamieniłby miasto w ruiny.Ze skąpych wiadomości napływających z Bukaresztu wiadomo m.in., że gmach ambasady brytyjskiej doznał jednak nieznacznych uszkodzeń.Wśród personelu niema ofiar.Straty poniesione przez niemieckie oddziały okupacyjne w Rumunii w ciągu drugiego dnia trzęsienia ziemi nie zostały jeszcze ustalone.

Podczas niedzielnego trzęsienia w stolicy Rumuni powstały znaczne szkody.Nowy gmach rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych zarysował się od dachu do fundamentów.Jeden z ośmio piętrowych bloków mieszkalnych runął w jednej chwili, grzebiąc pod gruzami około 200 osób.Poważnie uszkodzona jest wieżowa budowla centrali telefonicznej.W całym mieście podobno nie pozostał ani jeden cały sufit.

W Galacu jest 30 zabitych i 100 rannych.W Ploesti poważnie uszkodzone zostały szyby naftowe i inne urządzenia przemysłowe.Trzęsienie wyrządziło również szkody w różnych miejscowościach rumuńskiego zagłębia naftowego, takich jak w Buzau, Campina Ramnicul i Sarat.W kilku miejscach wybuchły pożary.Szkody materialne są tu jednak podobno stosunkowo nieznaczne, ale liczba ofiar w ludziach jest duża.

Wstrząsy podziemne odczuto również i poza Rumunią.Najsilniej dały się one we znaki w Stambule, a zwłaszcza w okolicach Sinope i Ineboli nad Morzem Czarnym.Nie wyrządziły jednak żadnych szkód materialnych ani nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Wykrycie spisku przeciwko regentowi Horthyemu na Węgrzech.

Budapeszt, 11.XI.(Ag.Egipska).Węgierski prokurator generalny podał do wiadomości publicznej, że wykryty został na Węgrzech spisek zwrócony przeciwko regentowi Horthyemu.Przewidywał on porwanie regenta i zamordowanie członków jego otoczenia.Chciano w ten sposób zmusić go do wypuszczenia na wolność aresztowanych za działalność antypaństwową posłów węgierskiej partii narodowo-socjalistycznej i do wprowadzenia na Węgrzech ustroju narodowo-socjalistycznego.Nakaz aresztowania obejmuje 5 posłów narodowo-socjalistycznych oskarżonych o zamach na regenta węgierskiego i zamierzone zabójstwo ministra spraw wewnętrznych.Tą drogą chcieli oni uwolnić węgierskiego przywódcę narodowo-socjalistycznego Szalassiego.W planie spiskowców było m.in. zawładnięcie arsenałem broni dla uzbrojenia swoich stronników i dokonanie zamachu stanu, ew.przy użyciu siły, celem wysunięcia Szalassyego na stanowisko premiera rządu węgierskiego.

NIEDZIELNY KOMUNIKAT DOWÓDZTWA GRECKIEGO.

Ateny, 12.XI.(Reuter).Komunikat greckiego naczelnego dowództwa ogłoszony w nocy z niedzieli na poniedziałek brzmi:

"Lotnictwo nieprzyjacielskie bombardowało kilka wiosek na wyspie Kreta.Nie ma żadnych szkód.Na froncie w Epirze nasza artyleria ostrzeliwała z powodzeniem nieprzyjacielskie koncentracje wojskowe, które poniosły poważne straty.Rozproszone wojska pozostawiły w naszych rękach obfity materiał wojenny wszelkiego rodzaju.W górzystych i zalewowych okolicach Smolika i Grammos przeprowadzono w okresie między 28.X.a 10.XI.operacje wojenne o dużej rozpiętości.Na skutek tych działań - które szczegółowo opisuje komunikat - została rozbita dywizja alpejska, która miała za zadanie przeprowadzenia błyskawicznej ofenzywy na froncie w Epirze.Była to trzecia dywizja alpejska, oddawna zmobilizowana, przebywająca od roku w Albanii i znająca dobrze miejscowe warunki i teren".

Niemiecki okręt korsarski u wybrzeży australijskich.

Sydney, 11.XI.(Reuter).Na wodach australijskich zatopione zostały ostatnio dwa statki, jeden brytyjski i jeden amerykański p.n. "City of Frayville" o pojemności około 6.000 tonn.Część załóg została uratowana.Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zatonięcie nastąpiło na skutek najechania na minę założoną według wszelkiego prawdopodobieństwa przez niemiecki okręt korsarski.Stany Zjednoczone A.P. nie zajęły stanowiska wobec tego incydentu, gdyż niechciałyby wstrzymać swej komunikacji okrętowej z Australią, przez ogłoszenie jej wód za objęte działaniami wojennymi.Za korsarzem niemieckim okręty i samoloty brytyjskie oraz australijskie rozpoczęły pościg.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA GEN.SIKORSKIEGO w DNIU 11 LISTOPADA.

Londyn, 11.XI.(Polskie Radio). W dniu 11 listopada Wódz Naczelny gen.W.Sikorski wydał rozkaz do armii polskiej, w którym podkreślił, że "dziś więcej niż kiedykolwiek możemy wierzyć w zwycięstwo". Rozkaz wskazuje na sukcesy wojsk greckich w ich walce z napastnikiem włoskim oraz na narzucenie Niemcom przez W.Brytanię długotrwałej wojny, która zakończyć się musi ich klęską, tak jak to już miało miejsce w r.1918. Po spełnieniu swego obowiązku we Francji Armia Polska spełni teraz zarówno w Anglii jak i w Egipcie swój żołnierski obowiązek, który powiedzie ją ku wolnej Polsce.

Układ o współpracy między Polską i Czechosłowacją.

Rząd polski i tymczasowy rząd czechosłowacki ogłosiły w Londynie wspólną deklarację - szczególnie ważną dla przyszłego układu stosunków w Środkowej Europie. Deklaracja stwierdza, że oba rządy postanawiają, aby Polska i Czechosłowacja, jako państwa niepodległe i suwerenne wstąpiły po tej wojnie w ścisły związek polityczny i gospodarczy. Tego rodzaju związek - podkreśla oświadczenie - stałby się podstawą zjednoczenia politycznego w Europie Środkowej. Deklaracja wyraża przytym nadzieję, że inne państwa w tej części Europy przystąpią również do tej współpracy, opartej na poszanowaniu praw i odrębności kulturalnych wszystkich krajów.

W drugiej części deklaracji oba rządy, polski i czechosłowacki, zgodnie potępiają t.zw. nowy porządek głoszony przez Niemców, którego celem jest tylko zachowanie łupu zrabowanego na napadniętych znienacka ofiarach. Oba rządy zwracają się wreszcie z apelem do wszystkich wolnych narodów, nie podlegających terrorowi niemieckiemu, o udzielenie pomocy narodom sprzymierzonym w ich walce z Niemcami, aby uwolnić świat od zmory jaka na nim obecnie ciąży.

Deklaracja polsko-czechosłowacka zaznacza, że uroczysty układ zawarty między obu rządami "kładzie raz na zawsze kres wszelkim wzajemnym sporom i oskarżeniom z przeszłości".

---oooOooo---

P R Z E G L Ą D P R A S Y.

"Stan pogotowia w Jugosławii"

Artykuł pod powyższym tytułem zamieszczony był w "Bourse Egyptienne"

Historia krążownika greckiego "Helle" - zatopionego przez włoską łódź podwodną - powtarza się w Jugosławii. Włosi po zbombardowaniu dwukrotnym Bitolia (Monastyr) stolicy jugosłowiańskiej Macedonii oświadczyli, że bombardowania tego neutralnego miasta dokonały bombowce...angielskie! Skoro zaś ekspertyza jugosłowiańska wykazała, że odłamki bomb stwierdzają niezbicie ich pochodzenie włoskie, wówczas Rzym twierdził, że są to rzeczywiście bomby włoskie, ale sprzedane Anglikom. Ta bajka faszystowska o nalobie RAF na Bitolia jest tylko dalszym ciągiem tych "widm" łodzi podwodnych w czasie hiszpańskiej wojny domowej, jak i ostatniej "tajemnicy" storpedowania "Helle".

W Białogrodzie wiedzą dobrze kto jest sprawcą bombardowania. Dwukrotne powtórzone i dokonane z premedytacją bombardowanie miasta jugosłowiańskiego pokrywa się z planami agresji "osi" na Bałkanach. Mussolini nienawidzi Jugosłowian. Chęć opanowania Dalmacji i równoczesna obawa przed znaną z bitności armią jugosłowiańską, zwiększają jego nienawiść do wschodniego sąsiada, liczącego 17 milionów mieszkańców. Czyż faszyzm nie gości zabójców króla Aleksandra? Czyż nie popiera knowań terorystów macedońskich? Czyż nie utworzyłyby "niepodległej" Macedonii na sposób albański ze stolicą w Salonikach, skąd wpływ włoski promieniowałby na cały półwysep?

Niepowodzenia w Grecji irytują Mussoliniego. Jeżeli Włosi nadal brać będą w skórę, wówczas Duce znajdzie się w upokarzającej sytuacji odwołania się o pomoc niemiecką. Ewentualność ta może spowodować dla Jugosławii bardzo drażliwą sytuację. Niemcy mogą pospieszyć na pomoc Włochom w Albanii bądź też przez Bułgarię, bądź też przez Jugosławię, która od zajęcia Rumunii jest otoczona niemal ze wszystkich stron przez "oś". Z punktu widzenia strategicznego sytuacja jej nie jest do pozazdroszczenia. Dotychczas chroniła ją groźna armia i stanowcza decyzja obrony swej niepodległości.

W Białogrodzie ogłoszono stan wyjątkowy. Jugosłowianie przygotowywują się na najgorsze. Aresztowania zwolenników pro-faszystowskich, zmiana ministra wojny, surowe zarządzenia wojskowe w Macedonii i t.d. zostały przeprowadzone. Znany z sympatii pro-alianckich p.Gawriłowicz - wybitna osobistość polityczna - ma wejść w skład rządu. Grecy pokazali Jugosłowianom czego może dokonać odwaga. Turcy zawsze gotowi do obrony, nie ukrywają swoich sentymentów. W wypadku zaatakowania Jugosławii przez "oś" 3 państwa zjednoczą swe wysiłki, by przeciwstawić się wspólnemu nieprzyjacielowi.

Eksperci angielscy twierdzą, że na wschodzie dozna nieprzyjaciel

P O L S K A
pod okupacją niemiecką i rosyjską.

Kołhozy i sowchozy.

Władze sowieckie zaczynają coraz energiczniej wprowadzać zasady swego ustroju rolnego na okupowanych terenach Polski.

W pierwszym okresie po wejściu bolszewików odbywało się masowe wywłaszczanie właścicieli folwarków. Wielu obywateli ziemskich w tym czasie zostało zamordowanych, znaczna większość jednak na szczęście zdołała w porę uciec lub ukryć się.

Procedura wywłaszczania praktycznie wyglądała mniej więcej w ten sposób, że do majątku zjawiał się oddział wojska z oficerem i nieodstępnym "politrukiem"/politiczeskij rukowoditiel/na czele i zwoławszy całą służbę jeden z nich oświadczał, że władza "panów" już się skończyła, że skończyła się niewola, nadszedł bowiem czas wyzwolenia i cała ziemia należeć będzie do chłopów. Następnie klucze od całego gospodarstwa polecano wręczyć gumiennemu jednemu z parobków, czyniąc go tymczasowym zarządcą majątku i odpowiedzialnym za jego całość. Była to odpowiedzialność wysoce wątpliwej wartości. Szalał wtedy okres największych grabieży i złodziejstw, dokonywanych bardziej przez służbę folwarczną i ludność okoliczną, aniżeli nawet przez bolszewików, którzy starali się jak najbardziej o zachowanie pozorów.

Kilka dni później wyznaczono t.zw. "hołowę", który miał sprawować władzę nad wsią. "Hołowami" mianowani zostali przeważnie miejscowi kryminaliści karani wielokrotnie za kradzieże i rozboje, ponieważ każdy niemal, kto siedział przed wojną w więzieniu za pospolite przestępstwo, podaje się dzisiaj w okupacji bolszewickiej za więźnia politycznego i męczennika komunistycznej sprawy.

Z chwilą mianowania "hołowy", a następnie t.zw. "sielskiej rady" przystąpiono do zapowiedzianego dzielenia ziemi folwarcznej.

Rozdawanie ziemi odbywało się na "oko" bez żadnych pomiarów, spisów, dokumentów i na podstawie najzupełniej niezrozumiałych przez chłopów kryteriów. Z pewnym zadowoleniem odnieśli się do tego systemu "uwłaszczenia" i to jedynie na początku tej operacji - bezrolni, którzy i tak nie mieli nic do stracenia. Gospodarze choćby najbiedniejsi przyjmować ziemi tak nadawanej nie chcieli, a przyjmując ją dla pozoru, nie kwapili się wcale do jakiejkolwiek uprawy "cudzej" ziemi.

We dworach potworzono przeważnie siedziby rad sielskich i kancelarie komisariatów milicji. W niektórych założono szpitale weterynaryjne. Większość po rozgrabieniu i zniszczeniu stoi pusta i zaniedbana.

Porażka piłkarzy polskich.
Grecki K.S. "Hellas" - Klub Sport. B.S.K. 4:2 (2:1).

Grecy wygrali zasłużenie. Zawody odbyły się w niedzielę 10. listopada na pięknym stadionie miejskim Aleksandrii. Widzów było kilka tysięcy, Kolonia Grecka była bardzo licznie reprezentowana. Pozostałe trybuny zapełniali żołnierze B.S.K.

Kwiaty, wspólne fotografie. Grecy rozpoczynają grę, z widoczną przewagą. Piłka stale gości przed polską bramką. Padają liczne, lecz nie celne strzały. Grecy ciągle atakują. Od czasu do czasu piłka przechodzi pod bramkę gospodarzy. Grecy doskonale zwodzą, celnie podają, najczęściej płaskie podania, mało "kiwają", biorą piłkę z każdej sytuacji, są szybcy, zdecydowanie idą na przeciwnika, kryjąc go w razie potrzeby, rozstawiają się doskonale. Atak dobry, skrzydła pracowite, pomoc na miejscu; obrona na wysokości zadania, bramkarz cudownie wyłapywał rogówki. Drużyna grecka "Hellas" vicemistrz Egiptu ma wśród swoich graczy kilku, którzy grywali w spotkaniach międzynarodowych, a dwu takich którzy grali jako zawodnicy we Francji. Technicznie o klasę przerastają Polaków, grają spokojnie - fair - fizycznie lekka przewaga u przeciwnika.

Polacy pracują ambitnie z poświęceniem. Na początku są zaskoczeni techniką. Z trudem przychodzą do głosu. Narzucone tempo wytrzymują. Masą często blokują ataki greckie. Nie zawsze było to dobre. Miękko idą na piłkarzy greckich. W pojedynkach Szewczyk był niezawodny, za co publiczność, szczególnie grecka, darzyła go oklaskami. Solowe jego wypady podobały się bardzo widzom, jak również praca ataku polskiego. Współpraca u naszych szwankowała. Krycia przeciwników prawie nie było, zbędne przetrzymywanie piłki, rozstawienie w ataku nie zawsze na czas, bądź skrzydła, bądź centrum pracowały często indywidualnie, strzały słabe, dobre pod koniec gry, nie liczne w ciągu pierwszej połowy.

Gol Rychtera był piękny, wypracowany i nie do obrony. Pierwszy Kreta był mniej efektowny - niewidoczny prawie bo płaski.

Stosunek 4:2 na korzyść Greków jest bardzo dobry dla naszych graczy, którzy po szeregu rozgrywek spotkali przeciwnika przerastającego ich o klasę. Tym właśnie cenniejszym jest, że wynik utrzymał się na tym, a nie wyższym poziomie. Polacy mieli w niedzielę doskonały trening, winni z niego skorzystać. Brawurowe ataki końcowe na bramkę grecką podobały się obiektywnej publiczności.

Stadion przybrany był flagami polskimi, egipskimi i greckimi.

W zastępstwie D-cy B.S.K. obecny był płk. dypl. Machnowski oraz liczni oficerowie.

---oooOooo---

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Naloty na Anglię.

Londyn, 12.XI. (Reuter). Działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego nad Anglią w nocy z niedzieli na poniedziałek była większa niż nocy poprzedniej i zakończyła się około północy. Wzniecono kilka pojedyńczych pożarów, głównie u ujścia Tamizy i na południowym wybrzeżu morskim. Szkody materialne są bardzo małe. Jest kilka ofiar. Inne ataki skierowane były przeważnie na okolice Londynu. Wzniecono kilka pożarów, z których jeden większy, ale wszystkie zostały ugaszone. Naogół straty materialne i ofiary w ludziach są stosunkowo małe. W walkach nad Anglią strącono w poniedziałek 13 aparatów włoskich (7 bombowców i 6 pościgowców) i conajmniej 12 samolotów niemieckich. Członkowie t.zw. oddziałów obrony kraju strącili u wybrzeży ogniem karabinowym jeden bombowiec, tak iż ogółem nieprzyjaciel stracił tego dnia 26 samolotów. Straty angielskie wyniosły 2 aparaty myśliwskie, żaden jednak nie spadł w walce z Włochami.

Naloty brytyjskie sięgają od Bałtyku do Adriatyku.

W nocy z niedzieli na poniedziałek naloty RAF na Niemcy objęły niebywale rozległą przestrzeń sięgającą od Gdańska nad Bałtykiem aż do zatoki Biskajskiej oraz baz włoskich na Morzu Adriatyckim. Bombardowano między innymi rafinerie w Dreźnie, Ruhland, (na północ od Drezna), Gelsenkirchen i Bremen, zakłady przemysłowe w Essen (fabryki Kruppa), Monachium Amsterdamie (fabryka Fokkerá), stocznie i statki w Kiel i Duisberg oraz zabudowania portowe w Lorient, Cherburgu, Havrze, Dunkierce i Flessingen. Węzły kolejowe bombardowano nietylko w Gdańsku, ale również w Desau, Münster, Monachium i Dreźnie. Wreszcie atakowano 14 lotnisk na terenie Niemiec i obszarów okupowanych. W czasie operacji dziennych RAF atakowało w niedzielę statki stojące w portach w Boulogne i Calais. Anglicy stracili w tych rozległych działaniach 5 bombowców.

Ataki na miasta włoskie objęły bazy zaopatrywania wojsk włoskich walczących w Grecji, stocznie i molo w Sarand, molo i węzeł kolejowy w Konispol. Nie tracąc ani jednego samolotu, Anglicy wyrządzili Włochom duże szkody.

Po raz trzeci bombardowano Neapol wyrządzając duże szkody w tamtejszej rafinerii nafty i na węźle kolejowym, gdzie wzniecono pożary w magazynach. Kontynuowano loty wywiadowcze nad całą Albanią i wybrzeżem włoskim docierając ponownie do Valony.

DZIAŁANIA NA BLISKIM WSCHODZIE.

Kair, 12.XI. (Reuter). Komunikat urzędowy donosi, że w Egipcie, Kenyi i Palestynie sytuacja nie zmieniła się. W Sudanie angielskie przednie oddziały bojowe ożywiły w niedzielę swoją działalność na odcinku wschodnim od Gallabat, który znajduje się w naszych rękach. W rejonie Kassala działania wojskowe trwają. Dokonano dwuch nalotów na Assab oraz bombardowano Keren, Teclezan i Agordat, wzniecając pożary. Nieprzyjaciel dokonał dwuch nalotów na Maltę nie odnosząc żadnego skutku. Okręty brytyjskie ostrzeliwały z dział stanowiska włoskie w Sidi Barrani. Fakt ten stwierdza również komunikat dowództwa włoskiego.

Niemcy stracili nowy okręt wojenny.

Nowy Jork, 12.XI. (Reuter). Z Niemiec donoszą urzędowo, że brytyjska łódź podwodna zniszczyła niemiecki okręt wojenny. Ani nazwa okrętu, ani inne szczegóły walki nie zostały dotychczas ujawnione.

W y d a w c a: Referat Oświaty i Propagandy B. S. K.